10 fen. 10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer szp. 23 mm) 12 Rpf. W tekście 1 mm w 1 szp. (szer szp. 63 mm) RM. 1.—. Drobne ogłoszenia za słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf. 08, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 13 (najwyżej do trzech słów). Drobne ogłoszenia handlowe za słowo Rpf. 10, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 15 (dopuszczalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok II. Nr. 96.

Kraków, niedziela 27 / poniedziałek 28 kwietnia 1941.

Wydawane o ile techniczne przyczyny zakłopoty, będą zwracane ułożone jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies. 2.25 RM., z odnoszeniem do domu 2.50 RM.

Wojska angielskie pobite pod Molos.

Obsadzenie wysp greckich na morzu Egejskiem.

Berlin, 27 kwietnia. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:**

W Grecji wojska górskie i pancerne kontynuowały w ścisłej współpracy bojowej pościg za pobitym nieprzyjacielem. Po przełamaniu stanowisk w Termopilach wojska angielskie zostały pobite na wschód od historycznego wąwozu, pod Molos, przyczem wzięto do niewoli kilkuset Brytyjczyków i zdobyto 36 dział.

Inne wojska niemieckie przedostały się z Tessalii na wyspę Eubeę i wdarły się przez Chalkis ponownie na kontynent.

Szybkie wojska w pościgu za nieprzyjacielem przekroczyły miasto Teby.

Po obsadzeniu wysp Thasos i Samothraki, dokonanem już w połowie kwietnia przez wypad, oddziały niemieckiego wojska lądowego przy współpracy z marynarką wojenną wyjądowały na wyspie Lemnos i obsadziły po przezwyciężeniu nieprzyjacielskiego oporu wszystkie punkty wojskowe wyspy.

Lotnictwo odniosło w ciągu ostatnich dwóch dni szczególne sukcesy w walce przeciwko ruchowi wojsk na wodach greckich. Zniszczyło ono — jak już doniesiono w komunikacie specjalnym — w dniu 24 kwietnia 13 okrętów handlowych, pojemności ok. 50.000 ton i uszkodziło ciężko 17 dalszych okrętów. W dniu 25 kwietnia zostali zatopiony jeden dalszy okręt handlowy, pojemności 3.000 ton, cztery okręty uszkodzone, a liczne przybrzeżne statki podpalone.

W Afryce północnej niemieckie i włoskie wojska odparły skutecznie wspierany przez znaczniejsze siły pancerne i ciężką artylerię brytyjskie poważne uderzenia na fort Capuzzo, na zachód od Sollum. Niemieckie i włoskie samoloty nurkowe, pod osłoną włoskich myśliwców atakowały podczas walki na ziemi pod Sollum, rozbiły nieprzyjacielską koncentrację wojsk i kolumny samochodów oraz unieszkodliwiły liczne samochody pancerne.

Na wschód od granicy egipskiej lekkie niemieckie samoloty bojowe uzyskały celne trafienia bombami w stanowiska artylerji i pewien większy obiekt portowy. Podczas skutecznych ataków formacyj samolotów niszczycielskich i nurkowych na urządzenia portowe w Tobruk zatopiony został w dniu 24 kwietnia w porcie większy okręt, przyczem zostrzelono jeden samolot myśliwski typu „Hurricane".

Samoloty zbrojnego wywiadu zniszczyły w dniu wczorajszym na zachód od wyspy Faroz jeden okręt handlowy, pojemności 10.000 ton.

Ostatniej nocy samoloty bojowe bombardowały z dobrym skutkiem wojskowe objekty miasta portowego Sunderland na wschodniem wybrzeżu brytyjskiem. Bomby rozprzestrzeniające i zapalające wyrządziły przedewszystkiem w urządzeniach zakładów w Deptford i w dokach Hunaona wydatne szkody.

Nieprzyjacielskie lotnictwo dokonało w nocy na 26 kwietnia nalotu na północnoniemiecki teren nadbrzeżny, przyczem tylko jeden samolot zdołał przedrzeć się do stolicy Rzeszy. Przez zrzucenie nieznacznej ilości bomb powstały jedynie nieznaczne uszkodzenia w dzielnicach mieszkaniowych, między innemi także i w Kilońskim szpitalu.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 27 kwietnia. Włoski komunikat wojskowy z soboty brzmi następująco:

Główna kwatera włoskich sił zbrojnych komunikuje:

W nocy na 25 kwietnia formacje niemieckiego lotnictwa bombardowały falowemi atakami bazę floto wą i lotniczą **na Malcie,** przyczem spowodowały w La Valetta pożary i wybuchy.

We wschodniej części **morza Śródziemnego** jednostki włoskiego lotnictwa zaatakowały nieprzyjacielski konwój w pobliżu Kasos i trafiły w zatoce Milos parowiec, pojemności 2.000 ton.

W **Afryce północnej** na odcinku pod Tobrukiem działalność artyleryi. W ciągu dni 24 i 25 kwietnia twierdza i port Tobruk były celem nieustannych ataków włoskich samolotów i licznych formacyj niemieckiego lotnictwa. Urządzenia portowe i stojące na kotwicy okręty zostały kilkakrotnie trafione. Inne włoskie i niemieckie samoloty zaatakowały na terenie pod Sollum brytyjskie samochody i stanowiska artylerji.

W **Afryce wschodniej** wojska włoskie w pełnym rozmachu ataku zaatakowały i odrzuciły na wschód od Cambela nieprzyjacielskie siły zbrojne, które oszańcowały się w korzystnych stanowiskach. Nieprzyjaciel w panicznej ucieczce pozostawił na placu boju setki zabitych, broń i wielkie ilości materjału.

Krytyczne nastroje w Atenach

Berna Szwajcarskie, 26 kwietnia. Na temat krytycznych nastrojów w Atenach przynosi we czwartek rano z Ankary dotychczasowy korespondent ateński dziennika „Neue Zürcher Zeitung", następujące informacje:

Kiedy nacisk niemiecki zaczął się zwiększać coraz bardziej na linje greckie od Olimpu aż do morza Adrjatyckiego, rzucono do walki pułki brytyjskie, sprowadzone z Egiptu. Udział ich nie mógł jednak wpłynąć decydująco na wyjaśnienie sytuacji. W międzyczasie **stolica Grecji przeżywała dni najwyższego krytycznego naprężenia.** Codzienne komunikaty wydawane przez główną kwaterę umożliwiały zrozumienie powagi sytuacji wojennej. Wśród ludności, która „nieustanne pogłoski trzymały w niewiarygodnem napięciu, komunikaty te wywoływały wielkie przygnębienie. Władze wydały zarządzenia ostrożności. We środę 16 kwietnia wszystkie środki **żywności były wykupione, a w restauracjach mogli otrzymać gotowe jedynie stali goście.** We czwartek rano rozeszła się pogłoska, że rada ministrów obradowała w ciągu nocy nad możliwością zawieszenia broni. Nerwowe naprężenie ludności doszło do punktu kulminacyjnego, kiedy nagle zniknęły afisze, skierowane przeciw Niemcom. Równocześnie rozeszły się wiadomości, że poselstwo jugosłowiańskie stoi pustki, i że **również dyplomaci brytyjscy przygotowują się do wyjazdu.** W kołach wtajemniczonych wiedziano już wówczas, że również król Jerzy i rząd **przygotowują się do wyjazdu na dwóch krążownikach greckich,** które miały przewieźć ich na Krete. 17 kwietnia popołudniu z portów Pireus odpłynął parowiec z personalem kilku poselstw oraz licznymi Anglikami, żydowskimi emigrantami i uchodźcami greckimi. **W nocy zaś odjechało kilka dalszych okrętów.** Policja dla cudzoziemców oświadczyła wszystkim obcokrajowcom, że na wyjazd z Grecji nie potrzeba już żadnych formalności.

W piątek 18 kwietnia wieczorem redakcje dzienników ateńskich otrzymały z ministerstwa wojny obszerny komunikat o dotychczasowym przebiegu wojny, a radio poinformowano je, **że walki toczą się dalej, jakkolwiek król i rząd wyjechali z Aten.** Po upływie pół godziny komunikat ten wycofano i zabroniono publikowania go. Około północy zawiadomiono ludność przez radjo, że **sytuacja na froncie jest niepomyślna.** Równocześnie jednak zapaelowano o zachowanie spokoju.

Według ostatnich informacyj, rozporządzenie wśród mieszkańców Aten doszło do tych rozmiarów, że **odbywają się tam demonstracje.** Na wiecach zwraca uwagę stosunkowo **wielka liczba aresztowanych kobiet.** Charakterystycznym jest fakt, że pierwszą wiadomość o ucieczce króla Jerzego otrzymano z Londynu. Z okazji święta, jerzego, przypadającego na dzień 24 kwietnia, dziennik ateńskie zamieściły obszerne artykuły, wyrażając w nich życzenia dla swego monarchy. W czasie, gdy dzienniki te ukazały się na mieście, w Atenach **rozlepiano plakaty, donoszące o ucieczce króla i jego rodziny,** oraz zawierające odezwę królewską. Jak słychać, **następca tronu Paweł nie opuścił Aten dobrowolnie,** lecz pod presją został przewieziony na wyspę Krete, gdzie znajduje się pod ochroną angielską.

Z ostatnich chwil na Bałkanie.

Kraków, 26 kwietnia. Kapitulacja armji serbskiej poprzedziła o kilka dni poddanie się greckiej armji w Epirze i w Macedonji. Nastąpiło to po **przerwaniu grecko-angielskiego frontu** i po wzruszeniu linji obronnej, biegnącej z Jugosławji na południe, przez niemieckie wojska pancerne. Równocześnie wojsk niemieckich posuwały się również wojska włoskie, wyruszając wtroje z jago stanowisk w Albanji i zmuszając go do przejścia na teren Epiru. Jakkolwiek Grecy bili się z niezwykłą zaciętością, poświęcając niera całe pułki, eby umożliwić uporządkowany odwrót, to **jednak los armji epirskiej był przesądzony.** Sytuacja jej stała się niemożliwa, gdy wojska niemieckie zjawiły się poza wyżyną gór Pindus. na zachodzie i **zaatakowały grecką armją z tyłu.** Wtedy to przyszła chwila, kiedy Grecy poczęli o zawieszenie broni. Podczas pertraktacyj prowadzonych w Salonikach, skapitulowały resztki tych greckich armij i to jest właśnie powodem, że **upór wojsk greckich ustał.** Obecnie pozostaje tylko **likwidacja angielskiej armji ekspedycyjnej.** Podczas gdy zajął to stanowisko po niedawnem odwołaniu ambasadora Iwanowa. Ambasador Bogolow wręczył marszałkowi listy uwierzytelniające. Ceremonja odbyła się w obecności admirała floty i ministra spraw zagranicznych Darlana oraz dyrektora wydziału politycznego w ministerstwie spraw zagranicznych Rochata.

P.-tain przyjął ambasadora sowieckiego.

Vichy, 26 kwietnia. W piątek popołudniu marszałek Petain przyjął nowomianowanego ambasadora Związku Sowietów, dotychczasowego charge d'affaires przy rządzie francuskim w Vichy, Bogolowa, który

Król Piotr w Transjordanji.

Ankara, 26 kwietnia. Król Piotr jugosłowiański przybył w ubiegły czwartek **do stolicy Transjordanji, Ammanu,** gdzie wraz z towarzyszącemi mu osobami zatrzyma się kilka dni, jako gość Emira Abdullaha. Emir Transjordanji **wydał na jego cześć bankiet,** w którym wzięły udział liczne osobistości angielskie. Jak słychać, **król Piotr zamierza zwiedzić Bagdad** w charakterze „turysty".

Prasa turecka o sytuacji w Grecji.

Ankara, 26 kwietnia. Po kapitulacji obydwóch armij greckich prasa turecka jednogłośnie reprezentuje ten punkt widzenia, że **całkowite załamanie się Grecji jest już jedynie kwestją niedalekiej przyszłości.** Przy tej sposobności krytykuje się postawę wojsk angielskich w Grecji.

We czwartek Yunus Nadi w dzienniku „Cumhuriyet" pisze: „Przy wydarzeniach tych dni nasuwa się pytanie: **co robią wojska brytyjskie?**" — Daver w piśmie „Ikdam" pisze: „Sytuacja w Grecji byłaby inną, gdyby W. Brytanja posłała wystarczającą wojska na pomoc, **ale zamiast odpowiednio pomagać, angielski generał wolał zdobywać Abisynję".**

Oficjalny dziennik „Ulus" stwierdza, że po odjeździe rządu i króla na Kretę, nie należy się spodziewać poważnego oporu w Grecji. Turecki generał Sahis pisze w „Tasmari Elfkc": „Odwrót Brytyjczyków w żadnym wypadku nie jest tak błyskotliwym, jak w Norwegji i wydaje się, że **gotuje się nowa Dunkierka.** Dlatego byłoby wskazanem wyładować dalsze wojska, które stoją w rezerwie w Palestynie, zamiast okrętować brytyjskie siły w Grecji. **Druga Norwegja nie powinna się wydarzyć".**

Komunikacja telegraficzna z Turcją przerwana.

Bukareszt, 26 kwietnia. „Dujverul" donosi ze Stambułu, że w związku z dalszą wielką liczbą greckich wybitnych osobistości cywilnych i wojskowych **opuściła kontynent Grecji i schroniła się na wyspy we wschodniej części Morza Egejskiego.**

Ten sam dziennik donosi, że **grecka eskadra liskrowa w Chalkis została zupełnie zniszczona bombami lotników niemieckich.** Wkrótce tego w chacnej chwili wszelka komunikacja telegraficzna między Grecją i Turcją jest przerwana.

Zaniepokojenie wśród żydów palestyńskich.

Ankara, 26 kwietnia. **Rozwój sytuacji we wschodniej części morza Śródziemnego wywołał w Palestynie, wśród ludności żydowskiej nastroje wręcz paniczne.** Mimo wszelkich prób uspokojenia ze strony żydowskich agentur, żydowscy posiadacze ziemi usiłują sprzedać swoje posiadłości, a właściciele przedsiębiorstw starają się zlikwidować swoje przedsiębiorstwa. Wielu żydów zabiega o pozwolenie na wyjazd. Ponieważ zaś władze mandatowe zarządziły zamknięcie granic, przeto częściowo żydzi usiłują przedostać się nielegalnie przez granice. Inni żydzi usiłują ukryć swoje przedmioty wartościowe.

Celem zapobieżenia spekulacji gruntami, wydano zarządzenie, na podstawie którego przeniesienie prawa własności na ziemi zależne jest od uzyskania specjalnego zezwolenia. Wyjeżdżający z Palestyny, a ile wogóle otrzymują tego rodzaju zezwolenie, mogą zabrać ze sobą jedynie 10 funtów palestyńskich.

W przeciwieństwie do żydów, Arabowie w Palestynie przyglądają się rozwojowi sytuacji z pewnym spokojem. Bierzy opór przeciwko zarządzeniom brytyjskich władz mandatowych ma znowu wzrastać.

Zakaz dla żydów francuskich.

Paryż, 26 kwietnia. W kąpielisku Royan oraz w kilku gminach na terenie departamentu Charente Inferieure, ukazał się zakaz osiedlania się żydów francuskich oraz pochodzących z innych krajów — Wszyscy żydzi, którzy przybyli do tych miejscowości po dniu 1 stycznia 1941, będą musieli opuścić je natychmiast.

List otwarty szefa prasowego Rzeszy dra Dietricha do premjera brytyjskiego.

Berlin, 26 kwietnia. Szef prasowy Rzeszy dr Dietrich wystosował następujący list otwarty do Churchilla.

„Panie Churchill!

Fakty dowodzą, że **tylko sukcesy gwarantują sukces.** Tak jest zawsze w życiu. Co się tyczy Pańskiej osoby, to **zdaje się jednak, że natura zrobiła wyjątek.** Pan jest anormalnym wyjątkiem, ponieważ **zrobił Pan swą karjerę nieprzerwanym łańcuchem niepowodzeń.**

Możliwe, że tajemnica pańskich uwieńczonych powodzeniem niepowodzeń leży w tem, że rozwija Pan swą działalność w Anglji i wskutek tego **może pan słusznie spekulować na niezmiarkowanej rzeczywistych faktów,** na nieprawdopodobnej zdolności zapominania, na tępej łatwowierności i nieprawdopodobnem ograniczeniu umysłów.

Niewątpliwie i tym razem znajdzie Pan **dostateczną ilość słów i formułek, aby nową Dunkierkę nad morzem Egejskiem przedstawić ktamliwie jako zwycięstwo brytyjskie.** Nie wątpię, że nie przyjdzie to Panu trudno, ponieważ Pańska ostatnia impreza na Bałkanach jest w każdym razie jedną piątą, dziesiątą lub setną Pańskiego sztycznym dla Pana braku fantazji — **powiarza Pan chęcnie ciągle w ten sam sposób i z równem zawsze niepowodzeniem.**

O ile nie mógłby Pan sobie przypomnieć o tych ubiegłych czterech imprezach, to przyjdę z pomocą Pańskiej notorycznie złej pamięci i

przypomnę Panu o Gallipoli, Norwegji, Dunkierce i Dakarze.

A może potrzebuje Pan jeszcze jakiegoś przebojowego hasła, przy pomocy którego mógłby Pan usypiać swoje społeczeństwo? Ponieważ jedyne znaczenie faktyczne mają dla Pana jedynie Pańskie własne słowa,

pozwolę sobie przytoczyć wyłącznie Pańskie własne twierdzenia.

Dojdzie Pan wówczas do przekonania, Pan, będący zawsze tak wielkim prorokiem, z jaką dokładnością sprawdzały się Pańskie przewidywania i jaką słusznością miał Pan w swoich wszystkich przepowiedniach.

W dniu 1 października 1939 r. oświadczył Pan narodowi angielskiemu:

„Stwierdzam dziś, że drugi wielki fakt polega na tem, iż Hitler jest zlikwidowany we wschodniej i południowej Europie".

Niech Pan rzuci dziś okiem na południowy wschód Panie Churchill. **Ujrzy tam Pan zwycięskie wojska niemieckie, od Cherwauli aż do Attyki i aż nad granicę Egiptu, które najwyraźniej mieszczą w oczy dowód prawdziwości Pańskich proroczych słów!**

Dnia 12 listopada 1939 oświadczył Pan, Panie Churchill:

„Te tak bardzo silnie uzbrojone nazistowskie Niemcy, gdziekolwiek rzucą okiem, nie znoszą się z niczem pocieszającem: Rosja z kwaśnem uporem odrzuca ją od siebie, Włochy kryją się na uboczu, Japonja stoi przed zagadką i czuje się oszukana".

Ma Pan istotnie godny zazdrości talent trafiania, może nie w sedno rzeczy, ale w każdym razie we własny palec: **pakt niemiecko-rosyjski, przystąpienie Włoch do wojny po stronie Niemiec i przyłączenie się Japonji do paktu trzech mocarstw dowodzą tego aż nadto dobitnie.**

Tego samego dnia w roku 1939 powiedział Pan:

„Posuwam się nawet do twierdzenia, że jeżeli bez większych wydarzeń przebrniemy przez zimę, wówczas faktycznie zwycięska wojna będzie dla nas zwycięską".

Anglja przebrnęła istotnie bez większych wydarzeń przez zimę. Pierwsza faza Pańskiej zwycięskiej wiosny, Panie Churchill, wygląda jednak trochę inaczej, niż Pan to wymarzył w swoich snach: **Niemcy śmiałym skokiem zdobyły całą strategiczną flankę północną i wyrzuciły Panu Jak z pracy z terenu Norwegji.**

Jeszcze 10 kwietnia 1940 r. oświadczył Pan, Panie Churchill, dosłownie:

„Wygraliśmy i zebraliśmy owoce naszego zwycięstwa. Zabezpieczmy z wyprzedzeniem wszystko, co nam będzie potrzebne, aby w ten sposób zwiększyć wartość i dodać skuteczności naszej blokadzie. Wszystkie okręty niemieckie w Skagerraku i Kattegacie będą zatopione. Nie dopuścimy aby nie przyjęcie bezkarnie zaopatrywał swą armję poprzez te wody".

Czy dotrzymał nie tak Pan, Panie Churchill zdania, że nieco Pan przesadził tą swoją zapowiedzią?

„Naziści cofają się przed stalowym frontem armji francuskiej wzdłuż linji Maginota". — Tak powiedział Pan w dniu 19 listopada 1939 r., a 27 stycznia 1940 r. dodał Pan jeszcze:

„Jestem przekonany, że republika francuska pod względem fizycznym i moralnym rozwija się znacznie silniej, niż hitlerowskie Niemcy".

17 września 1940 r. stał się Pan jednak, Panie Churchill, mały, bardzo mały i nie mógł Pan wykrztusić nic innego jak tylko słowa:

„Rząd brytyjski z oszołomieniem i zdumieniem dowiaduje się, że warunki, podyktowane przez Niemcy, zostały przyjęte przez rząd francuski".

W krótkim przeciągu czasu 14 dni, dostał Pan od niemieckich dywizyj pancernych to, o co Pan sam prosił.

W dniu 18 listopada 1940 r. oświadczył Pan, Panie Churchill, narodowi angielskiemu:

„Mogę zapewnić, że Anglja zupełnie zdecydowanie zyskuje przewagę w wojnie lodziami podwodnemi".

Dnia 19 grudnia 1940 r. był Pan jednak zmuszony do następującego wyznania:

„Musimy przyznać, że grozi nam ponownie niebezpieczeństwo, które, jak sądziliśmy, przed rokiem zdołaliśmy pokonać".

30 marca 1940 r. oświadczył Pan, Panie Churchill:

„W brytyjskich i francuskich transportach konwojowanych można się czuć zupełnie bezpiecznie".

„Handel wszystkich narodów, których okręty przyjmują naszą ochronę konwojową, będzie nietylko utrzymywał się przy życiu, ale nawet rozkwitał".

Jednak już 18 grudnia 1940 r. musiał Pan zadać kłam samemu sobie, stwierdzając:

„Straty marynarki handlowej na Atlantyku utrzymują się stale w bardzo przynajmniej niepokojących granicach".

A teraz na koniec, niech Pan, Panie Churchill, przypomni sobie — przecie to 10 lutego 1941 r. po uderzeniu angielskiem na Cyrenajkę podniósł Pan zaraz głowę do góry i z szyderstwem zacytował Pan rozdział 7, zdanie 7 z Ewangelji Mateusza: „Proście, a będzie wam dane, szukajcie, a znajdziecie, pukajcie, a będzie wam otworzone!".

W kilka tygodni później nie już nie zostało z cytowanego przez Pana, Panie Churchill, wersetu Mateusza 7.

tak niedawno temu — o wwych naprawdę proroczych słowach z 27 marca 1941 r. Co zapowiadał Pan z tryumfem swej publice w tym — ach tak pięknym dla Pana dniu?

„Otrzymałem dziś z Jugosławji dobre wiadomości. Nadszedł obecnie moment, że możemy żywić najpiękniejsze nadzieje odnośnie do wyników obecnej wojny. Koniec ostateczny jest może bliższy, niż wszyscy sądzimy".

Istotnie, Panie Churchill, miał Pan znowu słuszność! Ostateczny koniec był rzeczywiście bliższy, niż to sądził Pan i Pańscy przyjaciele. Tylko z tą różnicą, że znowu koniec ten był całkiem inny, niż Pan przewidywał! Co za pech, Panie Churchill, i co za kompromitacja, do której Pan przeszła jest już przyzwyczajony! Oczekuje z niepróżnem jaką fiolę znowu Pan sobie wyszuka i spodziewam się, że **ten skromny bukiecik Pańskich własnych cytat może się Panu przyda do tego celu.**

Żegnam Pana słowami, które wypowiedział Pan własnemi ustami w dniu 22 stycznia 1941 r.:

„Daleki jestem od malowania różowemi kolorami teraźniejszości i przyszłości. Sądzę, że nie mamy prawa pocieszywania się innemi kolorami, jak tylko najczarniejszemi, jak długo nasz naród, nasze imperjum, co wkoło, cały świat, pogrążony językiem angielskim, kroczą ponurą i śmiercionośną drogą.

Podp. *dr Dietrich*"

Układ między Stanami Zjednoczonemi i Kanadą.

(—) Sztokholm, 26 kwietnia. Porozumienie zawarte między Roosevelten a kanadyjskim premjerem Kingiem, do którego doszło w wyniku pięciogodzinnej konferencji w Waszyngtonie, doprowadziło, jak donosi „New Cronicle", **do zatarcia granic między Stanami Zjednoczonemi i Kanadą".**

W dziedzinie wojskowej nowy układ przewiduje wspólny plan obrony, przewidujący według doniesień prasy londyńskiej **kosztu w wysokości 300 miljonów dolarów.** Oba kraje mają się w pierwszym rzędzie wzajemnie wspomagać w zakresie surowców. **Kanada ma dostarczyć Stanom Zjednoczonym aluminjum do okrętów.** Oficjalny komunikat wspomina również, że przedmiotem konferencji były **także inne ważne zagadnienia.** W Londynie słychać, że Kanada wysunęła wniosek o stacjonowaniu na terytorjum kanadyjskiem wojsk Stanów Zjednoczonych, celem zastąpienia tych sił zbrojnych, które mają być wysłane na Atlantyk.

Katastrofalna eksplozja na wyspach Azorskich.

Lizbona, 26 kwietnia. W miejscu Morta na wyspach Azorskich wydarzyła się ostatnio poważna eksplozja w pewnym pułku artyleryjskim, zabijając 12 żołnierzy i kilka osób cywilnych. Eksplozja ta, która zdarzyła się w ub. środę, zniszczyła budynki koszarowe, oraz uszkodziła poważnie pewien kościół i różne budowle.

Według wiadomości podanych przez portugalskie ministerstwo wojny, wypadek ten wydarzył się podczas transportu wielkiej ilości prochu do jednego z magazynów, usytuowanego według planu obrony wyspy, opracowanego przez władze portugalskie. Komunikat ministerstwa zaznacza, że eksplozja bynajmniej nie uszkodziła ostatnio zbudowanych budowli fortyfikacyjnych na wyspie.

W związku z obroną wysp Azorskich powiększono ostatnio garnizony na wyspach, wysyłając tam dalszy batalion piechoty na pokładzie parowca portugalskiego „Mousinho" (8374 ton). Również transporty wojsk dla innych portów portugalskich na Atlantyku dokonywały się w dalszym ciągu, z Lizbony wyruszy wkrótce dalszy batalion piechoty celem obsadzenia Cap Verde.

Wodzowie niemieccy.

Generał feldmarszałek Keitel.

Chociaż generał Wilhelm Keitel nie dowodził żadną armją, to jednak przyczynia się walnie do zwycięstw odnoszonych przez armie niemieckie. Jako szef głównej komendy armji, jest generał feldmarszałek Keitel **jednym z najbliższych współpracowników Adolfa Hitlera.** O nim też wyraził się Hitler mówiąc przed sejmem Rzeszy po zwycięskiej kampanji we Francji, że: „Nie mogę skończyć wyliczania zasłużonych generałów, nie wspomniawszy o tych, którzy byli w sztabie komendy głównej najbliższymi moimi współpracownikami: gen. pułkownika Keitla, jako szefa komendy głównej armji, oraz gen. majora Jodla, jako szefa mojego sztabu. Oni to w długich, pełnych trosk i pracy miesiącach mają największy udział wraz ze swoimi oficerami w urzeczywistnieniu moich planów i myśli".

Na tem też posiedzeniu Reichstagu **mianował Hitler gen. płk. Keitla generał feldmarszałkiem.**

Gdy Wilhelm Keitel urodził się w dniu 22 września 1882 w Helmscherode, Niemcy dochodziły po wojnach z Austrją, Danją i Francją do sił i równowagi. **Przed 41 laty wstąpił obecny gen.feldmarszałek do wojska jako chorąży** do 46 p. art. pol. w Wolfenbuttel. Już od samego początku swojej karjery wojskowej oddał się on swoim obowiązkom duszą i ciałem. W roku 1902 zyskuje pierwszy stopień w swojej długiej karjerze wojskowej, zostając podporucznikiem. W roku 1908 został **adjutantem pułku,** w roku 1910 porucznikiem, w roku 1914 zaś dnia 1 października **kapitanem.** W tym też czasie wyrusza on ze swoim pułkiem w pole jako dowódca baterji i bierze w wojnie światowej udział od samego początku aż do końca. Po wojnie światowej **pozostaje w Reichswehrze,** w roku zaś 1920—1922 jest **nauczycielem w szkole kawalerji,** w tym też roku przeniesiony do 6 pułku artylerji, gdzie jako dowódca baterji pracuje w Wolfenbüttel. Dnia 1-go maja 1923 otrzymuje **rangę majora,** później zaś przeniesiony się do oddziału organizacji wojska w ministerstwie wojny, powraca dopiero w roku 1927 do aktywnej służby. Następnie awansuje Keitel na kc. mendanta oddziału w 6 pułku artylerji w Minden w Westfalji. **A w dwa lata później otrzymuje rangę podpułkownika** potem znowu w roku 1929 **powraca do ministerstwa wojny,** gdzie obejmuje kierownictwo nad oddziałem organizacyjnym. Z dniem 1 października 1934 zostaje szefem pułkownikiem, a 1 kwietnia 1934 generał-majorem, stając się równocześnie dowódcą piechoty w Poczdamie, a 1 października 1934 r. **dowódcą piechoty w Bremie.** Po dwukrotnych naradach dla ministerstwa wojny, powołują Keitla poraz trzeci do ministerstwa, a po powołaniu generała von Reichenau w dniu 1 października 1935 r. na dowodzącego generała siódmym korpusem armji, zostaje Keitel **szefem urzędu Wermacht we ministerstwie wojny.** Przestaniąc na tem stanowisku otrzymuje on z dniem 1 stycznia 1936 r. rangę generała-porucznika, pierwszego sierpnia 1937 zaś zostaje **generałem artylerji.**

Gdy 4 lutego 1938 r. objął Adolf Hitler dowództwo na całą armją niemiecką, **powierzył Keitlowi zastępstwo głównej komendy.** Jako taki podlega on bezpośrednio Hitlerowi. Tegoż roku 1 listopada 1938 otrzymuje rangę generała-pułkownika. Na tej to dwóch stanowiskach jest **ścisłą współpracą generała z Adolfem Hitlerem,** któremu towarzyszy przy wszelkich spotkaniach z europejskimi mężami stanu. Również podczas wszelkich uroczystych okazyj jest on stale przy Hitlerze i wygłosił w **lesie w Compiègne odczytał gen. feldmarszałek Keitel wstępne warunki zawieszenia broni.**

Generał Keitel należy do tych oficerów, których całe życie poświęcone jest wykonywaniu swoich obowiązków i które świadczy o **bezinteresownej służbie** i wykazanej wielokrotnie odwadze. Nic też dziwnego, że takie postacie wznoszą się stopień po stopniu do najwyższych szczytów karjery wojskowej.

Mowa inauguracyjna premjera Bardossy.

Budapeszt, 26 kwietnia. Premjer Bardossy wygłosił na czwartek swą mowę inauguracyjną przed Izbą gminną.

Na wstępie premjer podkreślił z uznaniem akcje honwedów węgierskich na okupowanych terenach sąsiedzkich. — Zwrócił następnie swój **program rządowy, który zamierza on kontynuować bez zmian po swoim poprzedniku br. Panu Teleky i który będzie się starał realizować przy współpracy tych sił wszelki przejawiających ofiarność.**

Złożył premjer Bardossy poprzedzi zagadnienia wewnętrzno-polityczne, a następnie przeszedł do polityki zagranicznej, oświadczając, że **przy warunki między Węgrami i Mocarstwami nie pogarszają się, wręcz przeciwnie.** Węgry zawdzięczają swoje wielkie sukcesy polegającym ramię w ramię Niemcom i Włochom, **ścisłej współpracy z Adolfem Hitlerem i Mussolinim.** Złożył on dowody, że z życiowością odnoszą się do losów narodu węgierskiego, **nie polityka pałe wedle hasła, jak tylko polityką niezwrotnej przyjaźni do naszych wielkich przyjaciół.**

Bezpośrednio po posiedzeniu Izby poselskiej, premjer i minister spraw zagranicznych Bardossy wygłosił identyczną mowę inauguracyjną przed Izbą Wyższą.

Japońsko-rosyjski pakt ratyfikowany.

Tokio, 26 kwietnia. Według komunikatu urzędowego, japońsko-rosyjski pakt neutralności po zatwierdzeniu przez tajną radę państwową został ratyfikowany przez cesarza i wchodzi w piątek w życie.

Znaczenie paktu sowiecko-japońskiego.

Budapeszt, 26 kwietnia. Ambasador japoński w Berlinie, Oszima, udzielił korespondentowi berlińskiemu „Pester Lloydu" szeregu informacyj na temat znaczenia paktu neutralności, zawartego pomiędzy Japonją i Związkiem Sowietów.

Polityka zagraniczna Japonji, zgodnie z głoszonemi stale przez nią zasadami zdąża do zbudowania na rozszerzonym obszarze Dalekiego Wschodu nowego porządku. Na północy, dzięki układowi z Moskwą sytuacja jest zupełnie wyjaśniona, wskutek czego zadania Japonji doznały znacznego ułatwienia.

Reorganizacja komisji dunajowej.

Bukareszt, 26 kwietnia Placówka urzędowa międzynarodowej komisji dunajowej przełożyła swoją siedzibę z Belgradu do miejscowości naddunajskiej Orsowa, położonej tuż przy granicy Żelaznej Bramy.

Przedstawiciel Jugosławji, jak również cały jugosłowiański personal administracyjny został z komisji usunięci. Pozatem zakomunikowano w rumuńskich kołach żeglugi na Dunaju, że opłaty za przejście **Żelaznej Bramy w przyszłości nie będą płacone we frankach szwajcarskich, ale w markach niemieckich. Jako język urzędowy w administracji Żelaznej Bramy uznano język niemiecki.**

Athos — republika mnichów.

Kraków, 26 kwietnia.

Pasażerom statków płynących z morza Czarnego przez Dardanele na morze Egejskie ukazuje się przy dobrej pogodzie naprzód **wyspa Imbros** po prawej ręce, za nią duża **Lemnos**, a zwykle też w oddali majaczą kontury wiecznie ośnieżonej góry **Athos**. Góra wys. 1935 m dominuje swoim wyniesieniem nad okolicznymi ziemiami. Siedzi wśród bezmiarów jak **gigantyczna latarnia morska**. I tylko marmurowe krzesanice, błyskawicznie oślepiających a nieprzerwanym blaskiem w promieniach słońca, zdradzają dzieło natury.

Dawne twory zostawiła tu rzeźbiarzom dłoń fal morskich. Silna erozja, charakterystyczna ostremi przebojami, złobiła od wieków, szczególnie w tem miejscu, ziemię Tracji. Natrafiwszy na opór ze strony wybrzeży, wdarła się twórcza wyłomami w twardy front półwyspu Chalkidike między rzekami: **Wardarem na zachodzie i Strumą na wschodzie.** Tak wyrosły z półwyspu 3 mniejsze kiszki o nazwach: Kassandra, Longos i Pallini, a na ich lub Athos. Przypominają one do złudzenia 3 palce roczapierzonej dłoni gigantycznego kościotrupa.

Na najbardziej wschodnim z tych półwyspów usadowiła się właśnie

oryginalna republika mnichów prawosławnych.

Miniaturowe państewko posiada długości wszystkiego 50 km. przy przeciętnie 10-kilometrowej szerokości. Na całym tym suwerennym terytorium żyje dziś **20 wspaniałych klasztorów i 12 ubogich wsi,** podlegających oczywiście władzy administracyjnej i jurysdykcyjnej rządu ateńskiego. Ponadto obszar cały usiany jest licznemi pustelniami, w których setki mnichów-anachoretów odgrodziło swe życie od kręgu ogólnych spraw kamiennemi ścianami i codziennym postem z twardem łożem.

Władza republiki, która jest zmieniającą się co roku synodu prawosławnej, ma siedzibę w **stolicy Karyes,** będącej właściwie wielką wsią znaczniejszą w hardzieli solidne budynki murowane. Tu gnieżdża się wszystkie nici wewnętrznych spraw państewka, stąd też idą dyrektywy do duchownych i świeckich poddanych. Zdawałoby się, że rządzenie tak małem terytorium nie powinno sprawiać większych trudności. — Tak jednak nie jest. Bo wprawdzie nie potrzebuje Athos ministerstwa kolei ani robót publicznych (wobec przymitywu dróg i braku planów pod tym względem na najbliższość), emerytur ani spraw wojskowych, jako, że państewko to jest **pacyfistyczne nastawione** i nie myśli iść na, w ślady czupnego San Marino, a nikt na nie nie czyha. Tem niemniej trudności nadzia szlą przed każdorazowym rządem w habitach. Sprawy gospodarcze w pierwszym rzędzie. Jakżeby zresztą inaczej. Tu, na skalistym i słabo skutkiem tego urodzajnym terenie, kwestia zaopatrzenia w żywność około 8 tysięcy mieszkańców przedstawia sobą szereg poważnych problemów. To też **sprawiczeli pewien się wiele uwagi** już choćby i z tego względu, że większa część ludności, bo około 6 tysięcy stanowią mnisi. Obowiązkowe dla nich praktyki życia religijnego i prace kontemplacyjne, zajmują wiele czasu, nie pozwalają z natury rzeczy na uprawę nieliczonych pól. W ten sposób

gros pracy oknie wytrwania ludności Athos spada na barki mieszkańców wsi.

trudniejszych sie obok rolnictwa głównie rybołówstwem oraz hodowlą kóz, owiec i wyrzywnictwem. Wsie, składając klasztorom okresowe kontyngenty żywności, wyplacają się w pieniądzu, a otrzymywanie przedmiotów na nią świadczeń fiskalnych.

Ważną kwestią, przed którą staje każdorazowy synod są, rzecz jasna, sprawy finansowe.

Wyżywienia zakonnej ludności Athos to problem również i pieniądzy.

Ludność cywilna może zaspokoić życiowe potrzeby licznych klasztorów tylko w połowie. Druga część produktów spożywczych jakoteż materjały budowlane, różne narzędzia, paramenta kościelne, przybory liturgiczne i t .p. synod musi importować z sąsiedniej Tracji i Macedonji. A **tamtejsi kupcy sprzedają tylko za gotówkę.** Szczególnie dziś podczas wojny.

Kwestję tę znakomicie **ułatwia ruch pątniczy.** Jak rok długi, szczególnie latem i w okresach ważnych odpustów, ciągną tu tysiączne tłumy pobożnych chłopów, idą licznemi pątnikami z Turcji, Bułgarji, Grecji i Jugosławji, przybywają też z licznych wysp morza Egejskiego. Uczesznicy tych pielgrzymek i mnogich odpustów opędzają swe życzone potrzeby byle czem, głodują, niedosypiają, ale przecież zawsze przynoszą garście miłych im mnichów i kilkanaście pełnowartościowych piastrów czy drachm w ofierze na cele klasztorne. W podzięce za doznane już łaski i w nadziei na otrzymanie nowych wśród trudów codziennych dni. Chłop przywiezie z sobą za swój świety obowiązek złożenie bodaj wotum z wosku — to też każdo świątynia dysponuje w miarę upływu czasu wcale znaczniem bogactwem wotywnem z tysiącznych medalików ze srebrnych i złotych, sznurów korali, pierścieni i t. p., które w jednych wypadkach może być użyte na cele klasztorne. Dochody płynące ze wszystkich ofiar (nie wyłączając też w naturze) pozwalają rzadko stosunkowo śmiało patrzeć na przyszłość.

Nie można też zapominać, że

i ludność ciągnie obfite korzyści z pątników.

Konieczność zorganizowania choćby prymitywnej obsługi całego ruchu każdą wiosną urządzić licznie domy noclegowe, gospody i zajazdy. Są one przystosowane wprawdzie głównie do niewymagających komfortu natur chłopskich, ale jednak przy masowym charakterze ruchu dają wcale duże korzyści materjalne. **Pewien kapitał zostawiają tu również i turyści,** przybywający mimo wielkich przeszkód komunikacyjnych z sąsiednich głównie krajów.

Jedna z ostatnich, choć również niemałej wagi, jest dla synodu polityka zagraniczna. W obecnych czasach **kwestja ta nie przedstawia** się aż w części tych trudności co w wiekach poprzednich, a zwłaszcza dziewiętnastym i dwudziestym. W przeszłości kłopoty — tego tytułu stały przed rządem maleńkiej republiki dosłownie każdego dnia.

Wypada w tem miejscu wspomnieć słów parę o historji klasztornego kraju.

Pierwszy klasztor wzniesiono w tych stronach już w IX wieku.

Pusta, niezamieszkała okolica zachęciły kilkunastu mnichów narodowości serbskiej do osiedlenia się w warownej dla wszelkiego bezpieczeństwa siedzibie. Z upływem lat coraz większa ich ilość (m. in. z Rosji i Grecji) ściągała w te strony i budowali **nowe twierdze klasztorne wśród gór Athosu.** Wielce z nich poświęcile się pracy naukowej, zgłębiając dzieła filozoficzne, historyczne i teologiczne, przenisując wiele z nich i tłumacząc na obce języki. Gromadzone przez studjujących podręczne zbiory manuskrytów, inkunabułów, inkrytyków i innych dokumentów literackich utworzyły zczasem **bogate bibljoteki klasztorne,** które przetrwały wszystkie burze dziejowe i obecnie stanowią chlubę właścicieli.

Republika Athos od początku swego istnienia, a więc mniej więcej od XI wieku, poszczyci się tylko 3 zmianami granic. Ciekawym jest fakt zachowania przez nią suwerenności nawet w epoce średniowiecznych najazdów tureckich, które przecież nie oszczędziły wielu organizmów państwowych. Wszakże swą zawdzięcza Athos dyplomatycznym zdolnościom ościnków ogniu, którzy umiejętnem lawirowaniem wśród trudności dziejowych prowadzili całe maleńkie państewko. **Autonomję swą uzyskał Athos przez długi okres panowania tureckiego na Bałkanach między 1430 a 1813 rokiem,** Historycy tłumaczą ten niespatykany fakt tem, że Turcy oszczędzali ośrodki kultu chrześcijańskiego. Nie to jednak nie umuje wagi sprytnemu posunięciu ze strony władz, które swoje przed skomplikowanym problemem salwowania godności i możliwej swobody, poddał państwo Turcji przez oficjalne posełstwo jeszcze przed upadkiem Konstantynopola, a zatem na wiele wiecznej **klęską chrześcijaństwa na Wschodzie.**

Athos posiada jeszcze inny dokument historyczny obok hojcennych księgozbiorów. Pokazują tam mianowicie dziś jeszcze, po upływie 2500 lat, widoczny wpoprzek półwyspu ślad kanału przekopanego przez Persów po tragicznej katastrofie z powodu burzy jaka spotkała ich flotę wojenną w roku 492 przed Chr. Kanału tego użyli Persowie 8 lat później w czasie ponownej wyprawy na Helladę.

Okresy świąt są w Athos nazywane „drugą Jerozolimą"

Przeniesiemy się tam na chwilę. Wieczór już zapadł, gęsty woal mroku okrył Świętą Górę (Sweta Gora — jak ją zwą Bułgarzy). I tego to coraz silniej wybija się cyklon oczka klasztornych okien. Oto już mrugają ich kilkanaście poniżej szczytowych zboczy, przybywają nowe. W dolinach, hen aż ku północnemu zachodowi błyska wielkie, jasne gromady spragnionych rytualnej pociechy pątników przybyłych na ogólne święta. Liczne świątynie czynią ostatnie przygotowania dla przyjęcia wiernych.

Głucho dudnią nasze kroki po kamiennym korytarzu. **Co kilka kroków wąskie okienka dają przekątny widok na dolicę pozornie uśpioną,** zadumaną w ciszy wieczoru. Jesteśmy w jednym z klasztorów w pobliżu Koriace. Z lewej strony rząd drzwi. Po otwarciu ukazuje się malutka cela z zakratowanem okienem w przeciwległej ścianie, przesycona swoistą wonią jakby palonego przed chwilą kadzidła. Ubogi tapczan, stół kwadratowy z krzesłem, wieszak z odzieżą i półka z książkami, to całe umeblowanie. W jednym rogu ławy ale bardzo przed wielką, prawie ikonami pokrytą, małą piec. Właściciela (wzgl. lokatora, bo **w klasztorze niema prywatnej własności**) nie zastajemy. Zapewne przy pracy gospodarskiej, może w kuchni, skąd płyną nęcące zapachy smażonej ryby (szkoda, że na olliwie i ciast. Święta i dni odpustowe to okazja do obfitego pożywienia się „mnichów", pokutujących, przynajmniej według własnych zapowiedzi, przez cały rok za własne i świata grzechy.

Lecz już nam zaczyna się na korytarzach. Słychać głosy żwawe, rozkazy, tupot sotek nóg.

Mnisi udają się na ostatnie modlitwy dnia,

po których zasiadą do wieczerzy. Zwolna ruch przemija i znowu czas bierze w swe posiadanie klasztor i całą okolicę. Jutro wtargnie tu życie setek istot i napełni rozgwarem warowny azyl ślug bożych.

U t r o. — Dzisiejszy jednak dzień republiki Athos koną pod kloszem nocy w spokoju. I tej konieczności, która wszakże już tutaj do rytuału codziennego.

Zdzisław Wójcik.

Naczelny redaktor: „Leopold Heisenber Redaktor odpow.: Franz Ulm. Wydawca: Verlag Ostland GmbH. Kraków, Rathausgasse 2. — Administracja: Ernst Kulik. W Sosnowcu, Hauptstrasse 14, tel. 613 24. Oddziały: Bendzin, Kattowitz, Dombrowa.

W kilku wierszach.

Wychodzące w Marsylji pismo „Jour Echo de Paris" pod kierownictwem Fernanda Laurenta, socjalisty, ostatnio przez władze zawieszone na cztery dni, za niedostrzeganie instrukcji francuskiego rządu.

*

Bezrobocie we Francji spadło według oficjalnych obliczeń w pięciu ostatnich miesiącach o 525.000.

*

Wskutek zatopienia okrętu zaginął wielki transportowiec przeznaczony dla ambasady amerykańskiej w Londynie. W transporcie tym znajdowały się również dwa kufry dla attache wojskowego. Od początku wojny zatopiono na Atlantyku ogółem 65 walia dyplomatycznych.

*

Londyńska służba informacyjna komunikuje, że londyńska pomocnicza straż pożarna pieszkuje 1200 kobiet w wieku od 20 do 50 lat.

*

Jak donoszą dzienniki w Bagdadzie, władze brytyjskie zwróciły się z żądaniem o wprowadzenie ograniczenia na wyadzenie w Basra kontyngentu wojsk brytyjskich.

*

Przed londyńskim sądem karnym „Old Bailey" odpowiadało 33 pionierów angielskich. Jak donosi „Daily Sketch" śmiertelny tych namówił do plądrowań ich sierżant. Wszyscy 28 oskarżonych został skazani na kary kilkumiesięcznego więzienia.

*

Angielski minister pracy Bevin zakomunikował, że w okresie od 4 lutego do 8 marca liczba bezrobotnych spadła o 123.000 osób. Stan bezrobocia w Anglji jest mimo to nadal poważny i liczy pół miljona bezrobotnych.

*

W ub. czwartek otrzymali wszyscy żydzi bułgarscy specjalne wyższy osobiste, co stoi w związku z ustawą o ochronie narodu wymagającego, aby do końca lutego wystarali się żydzi w swoich gminach o takie wykazy.

*

Jak komunikuje brytyjskie ministerstwo kolonji, król wyraził swą zgodę na mianowanie generała Wilsona gubernatorem i głównodowodzącym Gibraltaru. Gen. Gort był, jak wiadomo, głównodowodzącym ali brytyjskich podczas wojny we Francji.

*

Lotnicy niemieccy, którzy opadli na morze Egejskie wskutek zepsucia się maszyny usiłowali redukować się przy pomocy spadochronów. Groźny rybacy pospieszyli z pomocą. Kiedy jednak Grecy wypłynęli na morze, żołnierze brytyjscy pocięli ich ostrzałowej, uniemożliwiając wyratowanie lotników.

CIEKAWOSTKI.

Z dziejów naparstka.

Tak powszechnie używany obecnie naparstek został wynaleziony przypadkowo w roku 1694 przez amsterdamskiego złotnika Mikołaja Betschotena. Pewnego dnia przyszedł on do złotnika klamrę do pasa jednego ze swych klientów, a ponieważ kaleczył sobie przytem końce palców, wpadł na pomysł opatrzenia środkowego palca kapturkiem metalowym. Wówczas napewno nie przypuszczał, że jego pomysł znajdzie naśladowców. On sam wyrabiał jedynie rzecznie kute naparstki ze szlachetnych metali, ozdabiał je drogiemi kamieniami i dorobił się wcale pokaźnego majątku. Pierwszy zrobiony przez niego naparstek znajduje się w Królewskiem Muzeum w Amsterdamie.

*

W francuskiem mieście Arapajon, sławnem z hodowli nader smacznej fasoli akasportowanej nawet poza granice państwa, odbywa się każdego roku malowniczo święto ludowe t. zw. „święto fasoli", podczas którego przechodzi ulicami korowód groteskowych, olbrzymich masek.

*

Uniwersytet kalifornijski przemjuje doktorów, nie tak to odbywa się na innych wszechnicach, w sali uniwersyteckiej, leżą na wielkiem powietrzu przy t. zw. „bowl" (muszli w parku), dzięki czemu uroczystemu aktowi przypatrywać się mogą liczne rzesze publiczności.

ZAGADKA

Na przedmieściu przepięknego prastarego miasta, stały dwie jednakowe kamienice, przytulone do siebie, wsparte grubemi murami, zabezpieczone pochyłym średniowiecznym dachem i ozdobione śliznemi renesansowemi oknami. Stały zapatrzone w swoje różnowzorne otoczenie i zdawały się dumać nad losami wspólnych przeżyć, rozpamiętywać dawno minione lata wspaniałej i błyskotliwej przeszłości.

Na tyłach tych kamienic rozpościerały się szerokie ganki, a nad dachami ganków na poddaszu znajdowały się dwa znowu jednakowe pokoje, długie i wązkie, patrzące głębokiemi oknami na nieprzebrany las gotyckich wieżyc kościołów — i spadziste dachy szeroko rozłożonego miasta.

Wschodnie słońce długo zwykle zagląda do w okna na poddaszu. Odwracanie się wreszcie powoli, niewidzialne wspaniałe świątynne promienie zabłąkane, siły po miedzianym dachu kościoła, już tylko odblaskiem glaskało ganki i okna pokoi.

A kiedy noc spłynęła na usypiające miasto, wtulił się w zakątki starych murów, pełzała wąskiemi uliczkami — spadziste dachy jaśniały w poświacie, a na strzelistych wieżach kościołów, księżyc łamał swoje promienie i przeglądał się w złotych kopułach — wtenczas widok z okien na poddaszu był niezrównany — jakby nierzeczywisty.

W jednej z tych właśnie kamienic, obszerne mieszkanie wraz z mansarda wynajął profesor Wilecki i zamieszkał w niem z rodziną.

Mieszkanie było bardzo ładne, wygodne. Wiaski pokój nadawał się doskonale na gabinet pracy dla uczonego profesora syna profesora, który kończył politechnikę i na wszacie przyjeżdżał do domu.

Był więc profesor zadowolony z wynajętego mieszkania, a więcej jeszcze żona jego — pani Wilecka.

Kiedy wszystko było już zupełnie urządzone, do pokoju na poddaszu wstawiono łóżko — stara antyczna szafę, biurko i parę leszcze sprzętów, — w mieszkanku profesora pojawił się dziwny gość, pragnąc zobaczyć się z panią.

Pani Wilecka kazała poprosić — i do pokoju wszedł młody — blady, wysmukły młodzieniec, który wydał jej się tak smutny, że wtedy nawet, kiedy się uśmiechał i zaczął mówić — miała wrażenie, że łzy za chwilę odbiorą mu mowę.

— Jestem, proszę pani, malarzem — rzekł przybyły, tak bardzo pragnąłbym mieszkać u państwa, w pokoju na poddaszu — wykrzyknął z trudem. — Czy nie byłaby pani skłonna wynająć go? — pytał, patrząc na nią wyczekująco.

— Nie miałabym nic przeciwko temu, ale pokój przeznaczyliśmy dla syna, który ma przyjechać na wakacje, więc będzie nam potrzebny — odpowiedziała.

— Szkoda, wielka szkoda! — rzekł jakimś beznadziejnym głosem. — Czy nie byłaby pani tak dobra pokazać mi go chociaż? — zapytał.

Owszem, to mogę zrobić — rzekła pani Wilecka — może go pan zobaczyć każdej chwili. — Malarz uśmiechnął się smutnie, aby z malarzem udać się na podłaszę.

Ujrzawszy umeblowany pokój, który wygladał miło i przytulnie — młodzieniec uśmiechnął się i tak jakoś dziwnie rozjaśniła się jego twarz. Za nim Wilecka z zainteresowaniem patrzyła na niego. Zdawało się, że jakaś radość spłynęła na całą jego postać.

Obchodził wszystkie kąty — zaglądał do okna, dotykał ręką ścian i przebiegał niezliczoną ilość razy pokoju, siedząc jednak na sadzce. Wyglądało to tak, jakby przyszedł do dawnego swojego mieszkania, a teraz pragnie tylko przypomnieć sobie, czy wszystko jest na swojem miejscu.

Pani Wilecka widząc to, myślała nad czemś długo, coś sobie przypomniała — wreszcie rzekła:

— Proszę pana — przecież w tej drugiej kamienicy jest zupełnie taki sam pokój jeszcze nie wynajęty, może pan dostać go każdej chwili — łóżko ma pan pewnie podobne, może i szafę taką — jak się tamtemu pokój umebluje, będą tak podobne do siebie, że nikt nie rozróżni.

— Niestety — nie mam łóżka ani szafy, tylko sztalugi — zresztą — ten pokój bardziej mi się podoba — bardzo. Bez leszcze powiódł oczyma po jasnych ścianach, skłonił się pani Wileckiej i mówiąc:

— Dziękuję pani — żal mi bardzo, że pokój nie jest do wynajęcia — wyszedł.

Długo potem nie mogła pani Wilecka zapomnieć o tem dziwnem spotkaniu. Myślała o nim ciągle a dziwne sny zaczęły niepokoić ją po nocach. Zdawało jej się, że widzi go ubranego w średniowieczny strój uczenia malarskiego — jak biegnie po schodach na poddasze, dźwigając dużą rzeźbę, czy sztalugi. Krótkie, czerwone spodenki, atłasowa kurtka z bufiastemi rękawami i długie pończochy składały się na ten fantastyczny ubiór a beret z piórkiem i szpiczaste obuwie dopełniały całości. Barwność i bogactwo stroju wskazywały widocznie na wysokie pochodzenie młodzieńca. Miała wrażenie, że biegnąc, szuka jej oczyma.

Wśród sennych majaków widziała go także: jak dźwigając nieodłączną szkatułkę, drugą rękę podtrzymuje starego, siwego człowieka, ubranego w czarny płaszcz i beret aksamitny. Zstępowali za schodów, kierując się w stronę mieszkania profesora. Tak jej się zdawało.

Ubo mianowicie, jak przez stare, wąskie, zabudowane gotyckiemi domami, uliczki ja-

Co dzień niesie?

Nowe numery a orjentacja w mieście.

(f) Jak już donosiliśmy w swoim czasie, wszystkie domy mieszkalne na terenie miasta Sosnowitz zostały zaopatrzone w nowe numery.

W związku z tem należy zwrócić uwagę, że na wielu ulicach skutkiem ich przemianowania i połączenia dwóch w jedną całość jak np. Breslauerstrasse, orjentacja uległa zasadniczej zmianie, a domy otrzymały numery zupełnie inne, nie miały dotychczas.

Wyzwany wszystkich mieszkańców naszego miasta do zapoznania się i używania nowej numeracji, a to przedewszystkiem w celu ułatwienia pracy funkcjonarjuszom poczty i innych instytucyj. Wprawdzie stare numery narazie pozostały jedynie przekreślone czerwoną farbą, niemniej jednak po upływie pewnego czasu zostaną zdjęte. O ile wysyłane przesyłki pocztową lub udzielając osobom urzędowym, czy prywatnym adresu domu mieszkalnego podajemy jego numer, należy bezwzględnie zaznaczyć czy mowa o numerze dotychczasowym, czy też numerze nowym. W każdym jednak razie od chwili wprowadzenia obowiązuje nowa numeracja, a jedynie dla ułatwienia można zaznaczyć i podać numerację starą, dając jednak przy niej odnośną wzmiankę.

Manja ogonków znów odżyła.

(f) Równocześnie z nadejściem ciepłych dni, w społeczeństwie sosnowieckiem odżyła znów manja wystawanie w ogonkach przed sklepami spożywczemi.

Ciekawy ten objaw daje się zaobserwować, jakoż od nadchodni świeży transport artykułów żywnościowych, czy to nie jest on jeszcze wybrakowany i sklep rozporządza dostateczną jego ilością dla swych klientów, to fakt taki gromadzi zawsze niecierpliwych kupujących, którzy stwarzają zatory tak na ulicach, jak i w sklepach, zmuszając niejednokrotnie władze policyjne do interwencji. Otóż należy wyjaśnić, że kupcy otrzymują taką ilość towaru, na ile klienci złożyli u nich kuponów zamówień tak zw. „Bestellscheinów", nie może więc niczego dla nikogo zostawić. Tworzenie ogonków jest tylko chorobliwą, a co gorsza, zaraźliwą manją, wywiklą skutkiem „pantoflowej" poczty naszych gospodyń. Najlepszy bowiem dowód, że po zlikwidowaniu takiego „ogonka" towar nie jest jeszcze wyczerpany, stanowią najlepiej na kupujących. Niema absolutnie żadnego wytłumaczenia na takie postępowanie i w związku z tem, winno one ulec radykalnej zmianie. Sprawa zaopatrzenia ludności w artykuły żywnościowe została tak zorganizowana przez władze, że niema ani obecnie ani na przyszłość żadnych obaw, aby mogło nie wystarczyć dla wszystkich obywateli.

Niedociągnięcia w kontumacji psów.

(f) Wiele osób źle sobie interpretuje zarządzenie o kontumacji psów, sądząc, że obejmuje ono jedynie przepisy, którym podlegają zwierzęta przybywające poza obrębem danej realności mieszkalnej.

Tymczasem wspomniane zarządzenie rozciąga się na wszystkie psy przebywające na terenie danej realności, szczególnie na psy zagrażające bezpieczeństwu publicznemu. I tak o ile na terenie danej posesji znajdują się złe psy, wejście winno być zaopatrzone w specjalną przepisową tablicę ostrzegawczą w tym, że mają one być. Poza tem psy takie nie mogą przebywać na wolności — nawet w kagańcach, lecz muszą być na uwięzi, lub izolowane od otoczenia, szczególnie o ile zachodzi obawa, że mogą rzucić się na obecego i okaleczyć. Za wszystkie przykrości, wyrządzone przez psa obcemu skutkiem nieprzestrzegania przepisów kontumacji psów, odpowiada jego właściciel.

Kącik filatelistyczny.

Znawcy i rzeczoznawcy filatelji.

Kraków, 26 kwietnia.

Niema chyba dziedziny w handlu, gdzieby istniały tak **rozpowszechnione fałszerstwa** jak w filatelistyce. Pod tym względem istnieje nawet pewna jednogarnie w polskiem prawie kamerun, mianowicie nie przewiduje ona kary, i nie uznaje jako przestępstwa podrabiania znaczków pocztowych, fakcie że jest natomiast już samo podrabianie wszelkich znaków wartościowych, a więc banknotów, stemipli i in. dlaczego znaczków pocztowych. Co innego natomiast należy powiedzieć o **sprzedawaniu fałszywych znaczków**, ponieważ jeśli się ono odbywa za świadomie, wówczas należy takie działanie traktować jako oszustwo, a przy niedbałości transakcji ze strony sprzedającego nabywca może z istniejącej wyższość od niego na drodze sądowej **odszkodowania pieniężne za poniesioną stratę.**

W katalogu Kadlucki czytamy wśród „dolegliwości przykazań dla filatelisty" (o których poznaniu wyżej zaznaczyliśmy) także bardzo trafne zdanie: **„Zasadą prawdziwość znaczków zamiłowań, gdyż niszczeli ludzie sprzedają fałszywkami wzamiast z podrobieniami gwarancjami".** Trudno o lepszą radę dla wszystkich chcących, a niema chyba nikogo wśród miłośnicy, którybyby nie zapłacił tryumfowo, nabawy ongiś przez jakiegoś przebiegłego domiwca. Jedna z najbardziej wartościowych jest nazwisko polskich, a mianowicie t. zw. **„Wydania Krakowskie"**

(h) **ZARZĄD MIASTA DOMBROWY** posadził nowe drzewka (topole) w śródmieściu przy Schlesienstrasse. Drzewka posadzone zostały pomiędzy rzadkiemi nasadzeniami drzewami wzdłuż ciągnącej się kolumnady rzeźbionej, wówczas należy takie działanie traktować jako nasadzenie, a przy niedbałości transakcji ze strony sprzedającego nabywca może z istniejącej wyższość od niego na drodze sądowej **odszkodowania pieniężne za poniesioną stratę.**

W katalogu Kadlucki czytamy wśród „dolegliwości przykazań dla filatelisty" (o których poznaniu wyżej zaznaczyliśmy) także bardzo trafne zdanie: **„Zasadą prawdziwość znaczków zamiłowań, gdyż niszczeli ludzie sprzedają fałszywkami wzamiast z podrobieniami gwarancjami".** Trudno o lepszą radę dla wszystkich chcących, a niema chyba nikogo wśród miłośnicy, którybyby nie zapłacił tryumfowo, nabawy ongiś przez jakiegoś przebiegłego domiwca. Jedna z najbardziej wartościowych jest nazwisko polskich, a mianowicie t. zw. **„Wydania Krakowskie"**

(h) **NOWA KOLEJ WĄSKOTOROWA.** Od kilku miesięcy prowadzone są prace przy budowie kolejki wąskotorowej, biegnącej z Golonogu do Bendzina. Kolejka stanowi własność prywatną towarzystwa kopalni „Flora" i połączy kopalnie „Walter" przy Mühlstrasse w Bendzinie z kopalnią „Flora" w Golonogu. Tor kolejki wąskotorowej przebiega na długim odcinku nad brzegiem Czarnej Przemszy. Początkowo projektowana była kolej wąskotorowa, jednak ze względu na nieodpowiednie warunki terenowe projekt ten musiał upaść.

(f) **PRZEBUDOWA CHODNIKÓW.** Wydział drogowy przy zarządzie miejskim w Sosnowcu podjął ostatnio prace związane z przebudową istniejących już dotychczas chodników w różnych punktach miasta. Mianowicie chodniki te były tak nieprzepisowo położone, że mianowicie szerokość trzech znormalizowanych płyt betonowych nadawały się do właściwego użytku tylko w jednej trzeciej części, gdyż dwie trzecie zajęte były przez drzewka i przez niezabezpieczone otwory wentylacyjne dla piwnicznych izby roślin. Takim jaskrawym przykładem buł chodnik na Schubertstrasse. Obecnie chodniki te przesunięto tak, że w całości nadają się do użytku. Obok tego przystąpiono również w niektórych punktach miasta do ich poszerzenia lub też nowej układki, jak to ma miejsce na Jahnstrasse, czyniąc z dotychczasowych nie nowoczesne arterje komunikacyjne. Dzięki tym poczynaniom niezbędnie nieumiejętnie założone chodniki dla pieszych znikną w bieżącym sezonie budowlanym z terenu naszego miasta.

(f) **POJAZDY KONNE I ROWERY W DZIEŃ TARGOWY** w Bendzinie pozostawiane są w różnych punktach miasta, przez co dochodzi nie raz do kłótni, interwencja z policją, albo do kradzieży. Dla pojazdów konnych przybywających tak w dzień targowy jak i nie targowy do miasta, władze miejskie już dawno wyznaczyły miejsce, gdzie mogą one bezpiecznie stać. Tylko tam należy zostawiać pojazdy, oczywiście pod opieką. Ostrzawianie pojazdów na czas dłuższy nawet w najmniej ruchliwych ulicach, jest rzeczą niedozwoloną i karane będzie surowo przez policję, tembardziej w dzień targowy. Rowery pozostawiony będzie bez należytej opieki starszych. Dla rowerzystów urządzona została specjalna przechowalnia tuż obok targowiska w Halach Targowych, gdzie za drobną opłatą można rowery bezpiecznie przechować. Wprowadzenie rowerów na teren targowy z uwagi na stałe przepełnienie jest surowo wzbronione. Należy wiec, by wszyscy właściciele tak pojazdów konnych jak i rowerów bezwzględnie się do tego zastosowali. Kowiecy w przeciwnym razie narażą się na przykrości.

(f) **POŚCIEL NA BALKONACH.** Na balkonach od strony ulicy dało się zaobserwować przewaznie w domach zamieszkałych przez ludność żydowską wietrzenie pościeli i miękkich mebli, czyszczenie dywanów, kilimów itp., co na podstawie zarządzenia o porządku domowym jest surowo zabronione i w żadnym wypadku niedopuszczalne. Konsekwencje takiego postępowania są ogłoszone i podane do wiadomości publicznej zapomocą specjalnych wywieszek we wszystkich domach mieszkalnych, równocześnie z przepisami o porządku domowym. Wszyscy lokatorzy mają obowiązek zapoznania się z wymienionem rozporządzeniem i postępować zgodnie z jego treścią. Wszelkie odchylenia ukarane będą.

(f) **BRAK HAMULCÓW.** Pomimo rozporządzenia policyjnego, które nakazuje, aby wszystkie pojazdy rowerowe były, oprócz hamulców na koła tylne, zaopatrzone również w hamulce na koło przednie — spotyka się całą masę pojazdów rowerowych, które nie są zaopatrzone w przednie hamulce, a właściciele ich motywują to tem, że są to tak zwane „koła wolne", czyli że hamulec mieszczą się bezpośrednio w przekładni, a działają przy obrocie pedałami wtył. Otóż po raz ostatni przypominamy, że wszystkie rowery niezależnie od tego, jakiego rodzaju mają system hamowania tylnego koła, muszą być zaopatrzone w hamulce przednie i to pod rygorem jaknajdalej posuniętej odpowiedzialności. Z chwilą wszczęstosowania się do wspomnianego zarządzenia, zostaną wyciągnięte konsekwencje karne.

(f) **OGŁOSZENIA NA PŁOTACH.** Pomimo wprowadzenia we wszystkich punktach miasta słupów i tablic ogłoszeniowych wciąż daje się zauważyć na płotach i murach kartkowiki z drobnemi, prywatnemi ogłoszeniami. Są to najczęściej zaproszenia o wolnych pokojach umeblowanych, czy też o sprzedaży najrozmaitszych drobiazgów. Po raz ostatni ostrzega się przed podobnem tapetowaniem ulic miejskich. Władze nie będą starały się o znalezienie jak najbardziej estetycznego charakteru miasta, aby oporni obywatele mieli prace te niweczyć. W wypadku stwierdzenia podobnych przekroczeń winni będą bezwzględnie ukarani.

WESOŁY KĄCIK.

ZBIERACZE DZIEŁ SZTUKI.

— Wiesz, Gienin — powiada mąż do żony — kupiłem nowego Rubensa.

— Ty to masz do wszystkiego głowę. Wszak nasz stary Rubens był już bardzo zniszczony...

WŁAŚCIWY WYPOCZYNEK.

Lekarz do szefa biura: — Pan potrzebuje absolutnie wypoczynku. Radzę panu, żeby pan przynajmniej ze dwie godziny dziennie dłużej siedział w biurze, a nie w domu...

PIERWSZORZĘDNY fryzjer z trwałą i wodną ołejnie posada od zaraz. Miejscowość obojętna. Oferty Zeitungsverlag, Sosnowitz, Hauptstr. 76. 179

TECHNIK, kawaler, lat 28, zamieszkał rodziny, bezdzietny, poszuka skromnej pania. Zeitungsvertrieb, Sosnowitz Hauptstr., pod „Przystość". 180

STARSZY Pan poszukuje gospodyni domu. Cel małżeństwo nieuzyteczne. — Oferty: Dombrowa, Breslauerstrasse 151 „Zlecenie". 181

BUTY do konnej jazdy, wielkość 39 do 41, oraz siodło męskie poszukuje. Elektr. Strassenbahn Sosnowitz. Telefon 616-07. 183

SZKOŁA KROJU I SZYCIA Ireny Zaborowskiej, Sosnowiec, Mühlstrasse (Piłsudskiego) 18, zawiadamia przez władze niemieckie. Zapisy codziennie. Opłata miesięczna. Zniżki tramwajowe. 163

UPRASZA się każdego znalezcę bronzowej mufki oraz paczki z innych dokumentów osobistych Antoniny Litwika o oddanie za wynagrodzeniem pod adresem: Sosnowitz. Jahnstr. (Aleja) 10. m. 6. 184

6 „SEIFENKARTEN" zagubiono. Dziurewicz, Sosnowitz, Herrengasse 32. 185

POTRZEBNA pani z gruntownemi niemieckim dla wiadomości i prowadzenia korespondencji. Zeitungsverlag, Sosnowitz. Hauptstr. 18. pod „Konwergencja". 186

POSZUKUJĘ od zaraz dobrej siły do rosyjskiego. Zgłaszać się: Sosnowitz, Adamitzka Poranneyer, Berdzin, Kattowitzerstrasse 18. 187

kiegoś miasta — w dziwacznym orszaku, w towarzystwie ubranych jak on młodzieńców, niosących pochodnie, tańcy i śpiewa wraz z nimi.

Pani Wilecka pragnęła uciec, ale smutne oczy malarza szły w ślad za nią — a bolesny wyrzut, jaki w nich dostrzegała, nie pozwalał jej spać. Budziła się, nie pojmowała co jest snem, co rzeczywistością i usypiała znowu; i znowu widziała go w innem otoczeniu — zawsze jednak w nią wpatrzonego, smutnego. Męczyła się niepewnością, nie wiedząc właściwie dlaczego.

Sny powtarzały się uparcie. Obrazy przesuwały się kolejno, spajały ze sobą, znikały, zacierały — by znowu ukazać się z powrotem.

Myślała o nim ciągle. Wreszcie dowiedziała się, że wynajął pokój o którym mu mówiła i zamieszkał na poddaszu.

Interesując się nadal dziwacznym malarzem, dowiedziała się, że widziano go często — jak nad ranem wychodził przez okno swojego pokoju i wspinając się po dachu gankowym z narażeniem życia — przechodził na drugą stronę wielkiej kamienicy. Oparty o gzyms, długo patrzył w okno niezaprmnianego mieszkania. Czasem, gdy okno było otwarte, siedział na niem godzinami.

Pani Wilecka nie mogła pojąć tego wszystkiego. Nie wiedziała, czy biedak pragnął przytulić się w jej domu i ogrzać ciepłem rodzinnego życia profesora? Czy mieszkał może tu kiedyś i zmuszony wyjechać, teraz powrócił a wspomnienie nieprzepartą siłą ciągnęło go w mury mieszkania na poddaszu? Czegóż jednak nie pojedział tego! A może — dziwnie skojarzenie — snów poddawało jej fantastyczną myśl, że stary człowiek widzianym we śnie może to jakiś pradziad malarza, do którego niegdyś dom ten należał, a stare mury mieszkania wchłonęły w siebie dziwna tajemnice jego istnienia i działały na jej wrażliwą wyobraźnię w ten sposób, że wolywały sny, w których rzeczywistość łączyła się z obrazami dawno minionej przeszłości?

Ogromny żal objął jej serce. Przykro jej było, że nie wynajęła mu tego upragnionego pokoju — kiedy nagle dowiedziała się strasznej rzeczy.

Mówiono, że malarz ciężko zachorował, a odwiedziony karetką pogotowia do zakładu dla obłąkanych, walczy ze śmiercią.

Przebywając często na poddaszu — pani Wilecka zauważyła, że na ścianie, w jednem z okien pojawiła się rysa. Chcąc zbadać przyczynę, przesunęła lekko rękę po niej i... stała się dziwna rzecz. Z pod palców wysunęły się dźwierki i ukazała się w murze wnęka. Panią była (tylko w tej wnęce leżał pożółkły skrawek podartego listu. Można było odczytać parę jeszcze słów; widocznie zakończenie: „Jest to wszystko, co mi pozostało — pieniądze i szkatułkę zostaw dla siebie, papiery po przeczytaniu i portrecik odeślij do Stawiszcz"! Przedarty papier nie pozwalał odczytać, kto był autorem listu.

Pani Wilecka nic już teraz rozumieć nie mogła.

Długi czas nikt o malarzu nic nie mówił, a kiedy nareszcie rozeszła się wieść, że umarł w szpitalu, pokój wynajęto, jednak jego rzeczy wyrzucono na strych i nie zaprzątano sobie więcej głowy wspomnieniem nieszczęsnego.

Kim był i jak się nazywał, nikt się tem nie interesował, zwłaszcza tylko, że dzieci, urządzając zabawy na strychu, przewalają z kąta w kąt resztki jego mienia.

Chcąc przekonać się naocznie o prawdzie tych opowieści, pani Wilecka wybrała się na strych.

Minął miesiąc, jeże na strychu znajdzie może jakieś papiery, które jej powiedzą to, czego nikt nie wiedział.

Odnalazła rzeczy i smutnie zadumała się nad tragicznym końcem młodzieńca. Sie działa, widząc oczyma po mizernej spuściźnie. Wszystko wskazywało na to, że przy ubraniach antycznej kosztowną szkatułkę pełną drogich oleinych farb. Skąd ja miał było nieorozjaśnioną tajemnicą. Była to ta sama szkatułka która tyle razy widziała w swych mocnych snach.

Papierów nie było żadnych.

Długo siedziała, nie mogąc rozwiązać zagadki, a myśli najbardziej fantastyczne i senne widziadła snuły się wokół jej zmęczonej głowy.

— Czy tajemnica, zawarta w liście, zabiła malarza?

— Kim on był właściwie?

— Od kogo pochodziła drogocenna szkatułka?

— Gdzie są papiery?

— Czy na niej ciążył obowiązek zaopiekowania się szkatułką?

Patrzyła na nią, jak urzeczona. Odstawiła ją wreszcie w bezpieczne miejsce i postanowiła przejrzeć ją jeszcze, zastanowić się i rozwiązać na zobel i jak uchronić ten śliczny sprzęt od zniszczenia.

Kiedy jednak wybrała się tam po raz drugi, zaboczyła z przerażeniem, że dzieci otworzyły szkatułkę i wysypały jedyny skarb malarza: nowiuteńkie francuskie farby w tubkach, których używały przy zabawie jako pociski ze zasłaby jaśniczemu, szkarłatną ciecza, którą rozwydrzone dzieciaki malowały sobie twarze i włosy, kredy okropnych wojowników indyjskich zastępowały murzyńskimi ludożercami.